

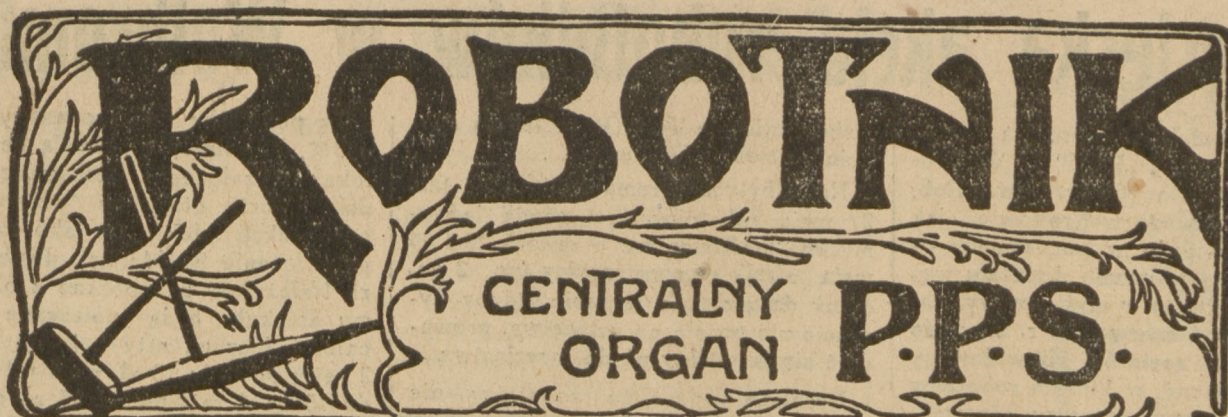
NIECH ZYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIANSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-iej

Oplata pocztowa ulszczona ryczałtem



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ZYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 776-70.

DYREKCJA — tel. 720-13.

ADMINISTRACJA — tel. 313-80.

DRUKARNIA — tel. 773-43.

KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Socjalistyczna Paneuropa gospodarcza

Zabezpieczenie inflacji przed dewaluacją przez współdziałanie banków emisyjnych

Jako środek wyjścia z kryzysu gospodarczego dla Polski podałęm znaczne powiększenie obiegu pieniężnego czyli inflację, przy równoczesnym zabezpieczeniu się przed dewaluacją.

Sposób zabezpieczenia musi posiadać jednak właściwość, że nie może hamować inflacji, to znaczy, że nie może kępować własnego banku emisyjnego w wydawaniu tyłu asygnat, ile wymagają własne potrzeby gospodarcze tak produkcyjne jak konsumpcyjne, i to tak indywidualnie jako też zbiorowo konsumpcyjne.

Jako środek zabezpieczenia przed dewaluacją, posiadający tę właściwość, podałęm wprowadzenie celowych ustaw dewizowych. B. minister Matuszewski, nie przecząc, że przy tej metodzie zabezpieczenia przed dewaluacją może nastąpić znaczne powiększenie ilości pieniędzy, oświadczył jednak, że ten środek sam nie wystarczy, że „musi za nim iść monopol handlu zagranicznego”, że na tę drogę jednak nie pójdzie, „na monopol handlu i wszystkie płynące z tego konsekwencje nie moglibyśmy się łatwo zdecydować”. Tak samo redakcja „Robotnika”, umieszczając artykuł mój (w Nr. 154 z dnia 28.4 br. pod tytułem „Inflacja podczas wojny, a deflacja w czasie pokoju”) uczyniła zastrzeżenie „co do możliwości praktycznego wykonania zaleceń tow. Grossa przy obecnym układzie sił w Polsce i za granicą”.

Rozmyślając nad temi zastrzeżeniami, doszedłem do przekonania, że podany przeze mnie sposób zabezpieczenia inflacji przed dewaluacją, polegający na ustawach dewizowych czy też na monopolu państwowym handlu z zagranicą, byłby tylko środkiem przejściowym i zniknąłby, względnie stałby się zbyteczny z chwilą, gdy nastąpi porozumienie i współdziałanie banków emisyjnych, co będzie najlepszym środkiem zabezpieczającym in. lac, przed dewaluacją i nie będzie wymagał „izolacji” Państwa, którą b. min. Matuszewski chce uniknąć. Wprost przeciwnie. Współdziałanie banków emisyjnych umożliwi usunięcie granic celnych na terytorium współdziałania banków i na tem i tylko na tem wspólnem — terytorium będzie możliwy wolny handel.

Jeżeli banki emisyjne na podstawie porozumienia będą wymieniać waluty sprzymierzonych państwa na walutę własną wedle istniejącego lub innego ustalonego między temi państwami parytetu, to nie może nastąpić dewaluacja. Przeciwnie, chęć ekonomistów nie zaprzecza, że takie współdziałanie banków emisyjnych stłumiłoby w zarodku wszelką możliwość spekulacji na niższe ze strony giełdżarzy mimo największej inflacji ze strony każdego z tych banków.

Każde państwo mogłoby wydać każdą ilość asygnat pieniężnych, czyli banknotów, stosownie do potrzeb tak państwa jak i gospodarstwa prywatnego bez potrzeby trzymania podkładu walutowo-kruszcowego. Na terytorium Państw sprzymierzonych mogłoby banknoty tych krajów swobodnie krążyć. Na tem terytorium mogłoby istnieć prywatny wolny handel — byłby to handel wewnętrzny — przy używaniu banknotu własnego kraju; nie byłby tedy potrzebny kredyt zagraniczny, ani prywatny ani państwowy.

Jedyny kredyt zagraniczny i to tylko państwowy skoncentrowałby się w bankach emisyjnych na podstawie asygnat sprzymierzonych banków emisyjnych, odebranych przy wymianie na własną walutę. Każdy bank emisyjny miałby z powodu wolnego obrotu handlowego na wspólnem gospodarstwie terytorium pretese, oparte na asygnatach, czyli banknotach emisyjnych banków państw sprzymierzonych.

Wyrównanie pretensji nastąpiłoby przeważnie w drodze wzajemnego ra-

chunku w tem dalszem przeświadczeniu, że różnica, czyli saldo czynne, może być wyrównane jedynie przez podjęcie towarów z kraju sprzymierzonego dłużniczego, do którego to celu ma być użyta właśnie nadwyżka asygnat, wydanych przez kraj dłużniczy.

Jest bowiem rzeczą niesporną, że bogactwa kraju stanowią towary i że kraj dłużny nie może płacić niczem innym jak towarami. Banknoty zaś są właśnie asygnatami do podejmowania towarów.

Nad konsekwencjami politycznymi tak wewnętrznymi każdego państwa jak też między państwami w powyższy sposób zrzeszonymi, nad konsekwencjami dla socjalizmu nie będę w tym artykule szerzej się zastanawiał.

Jak długo jednak takie porozumienie nie zostało uskutecznione, nie widzę dla kraju jak Polska innej możliwości zabezpieczenia asygnat Banku emisyjnego przed dewaluacją, jak tylko przez wprowadzenie celowych ustaw dewizowych względnie monopolu państwowego handlu z zagranicą.

Polska należy do państw Europy, z którymi zagraniczny kapitał pieniężny nie utrzymuje tych stosunków kredytowych, jakie istniały odnośnie do wszystkich państw Europy aż do wybuchu wojny światowej.

Wskutek utrwalonego pokoju, poprzez dzającego wojnę światową, stosunki między państwami europejskimi się skonsolidowały. Ta długoletnia konsolidacja stosunków politycznych w Europie umożliwiła aż do wybuchu wojny światowej istnienie obrotu handlowego i pieniężnego między gospodarstwami prywatnymi wszystkich państw.

Bierny bilans handlowy państw byłby wyrównywany automatycznie przez prywatny, towarowy, pieniężny kredyt zagraniczny.

Bardzo słabe podwyższenie stopy procentowej sprowadzało do banków, do przedsiębiorstw prywatnych, do instytucji, wydających listy zastawne, przypływ obcych walut, które służyły dwójkiemu celowi, a mianowicie umożliwiała zapłacenie importowanych towarów zagranicznych a nadto powiększały obieg banknotów krajowych przez wymianę obcych walut na krajową walutę, przez co gospodarstwo wewnętrzne otrzymywało potrzebne własne banknoty w kredycie tanim i długoterminowym.

Mimo że od ukończenia wojny światowej upłynęło blisko 13-cie lat, konsolidacja polityczna państw europejskich nie nastąpiła.

Gospodarstwo prywatne w pewnych państwach a między innymi w Polsce, nie jest w stanie wciągnąć do kraju zagranicznych kredytów. Gospodarstwo prywatne Polski cierpi z tego powodu, jak wyżej wyszczególniłem podwójnie; nie ma bowiem czym płacić zagranicznych towarów oraz nie ma dla wewnętrznego obrotu potrzebnej ilości banknotów krajowych, bo bankowi emisyjnemu brak większego podkładu walutowo-kruszcowego, a te obce waluty, które wpływają, kartelee wyciągają na podstawie wielkich zysków z wewnętrznej konsumpcji.

Wobec sparalizowanego prywatnego kredytu zagranicznego podjęło się Państwo nasze ingerencję, bądź przez wydanie gwarancji dla pożyczek prywatnych, bądź zaciągając na własny rachunek pożyczki zagraniczne. Ta ingerencja Państwa nie odniosła jednak spodziewanego skutku. Zagraniczne banki prywatne nie chcą z powodu niepewności politycznej angażować się ani własnym majątkiem ani swoich depozytariuszów. Jedynie pośredniczą w sprzedaży obligacji państwowych. Wobec spadku kursu dotychczasowych obligacji lokowanie nowych staje się coraz trudniejsze tak że pośrednictwo staje się coraz kosztow-

niejsze. Pośrednicy domagają się nietylko wysokich prowizji, płatnych z góry przy realizacji pożyczki, ale nadto wymagają sobie lukratywną koncesję przemysłową na kilkadziesiąt lat, wskutek czego pożyczka taka wyciąga z powrotem po pewnym czasie o wiele więcej walut obcych niż przy realizacji gospodarstwo uzyskało.

Obecnie tedy sytuacja w Polsce po tej ingerencji państwowej przedstawia się katastrofalnie ze względu na coraz bardziej wzrastające spłaty pożyczek zagranicznych obciążających budżet Państwa, a nie prywatnych kapitalistów, oraz z powodu ucieczki kapitału z kraju. Jeżeli nawet chwilowo przez realizację pożyczki i przypływu obcych walut do Banku Polskiego gospodarstwo otrzymuje zwiększenie wewnętrznego obiegu banknotów, to z chwilą spłaty procentów i rat kapitałowych w konsekwencji odpływu obcych walut obieg się kurczy, a banknoty wyciągnięte z gospodarstwa krajowego, gdzie były czynne wracają do Banku Polskiego do stanu spoczynku.

W konsekwencji zmniejszenia się obrotów handlowych zmniejszają się również wpływy budżetowe Państwa i samorządów. Ponieważ minister skarbu uważa wydatki na wojsko, policję, oraz wydatki na obsługę pożyczek zagranicznych jako pozycję sztywną, nie ulegającą zmianom, więc uważa się zniwelowany do zmniejszenia wydatków rzeczowych, do obniżenia pensji dla czynnych urzędników i emerytów, do zmniejszenia urzędów i redukcji personelu urzędniczego, choć przez te zarządzenia cierpi sprawność państwa i gospodarstwo jeszcze bardziej zamiera.

Dlatego też twierdzą, że należy skończyć z dalszym zaciąganiem przez Państwo pożyczek zagranicznych oraz, że ingerencja Państwa winna iść w innym kierunku. Ilość asygnat wydać się mających przez Bank emisyjny winna być dostosowana do potrzeb Państwa, samorządów i gospodarstwa prywatnego, a nie do istniejącego podkładu kruszcowo-walutowego. Zabezpieczenie przed dewaluacją winno nastąpić nie przez podkład walutowo-kruszcowy, lecz przez ustawy dewizowe, względnie przez monopol państwowy handlu z zagranicą, bo w ten sposób Państwo równoważy bilans handlowy i płatniczego bierze w swoje ręce, bo waluty obce uzyskane z eksportu zużywa wówczas dla koniecznego importu i dla spłaty długów zagranicznych.

Monopol handlu z zagranicą to walka z Lewiatanem, który chce mieć wolność uciekania z kapitałem, czyli kapitalizacji zagranicą a do tej walki Rząd „tak łatwo zdecydować się nie może”.

Prócz tego pewnie i kwestia spłaty długów zagranicznych jest przyczyną, że Rząd broni się przeciw wprowadzeniu ustaw dewizowych względnie monopolu handlu z zagranicą. Ta kwestia jednak nie powinna być przeszkodą, bo jeżeli Rząd otrzymuje waluty obce z eksportu to będzie mu łatwiej aniżeli dotąd zwracać dług zagraniczny. Nadto można by kwestię spłaty długów załatwić przez porozumienie z bankami emisyjnymi państw wierzyielskich.

Te wierzyielskie banki emisyjne bowiem mogą przyjąć na siebie pretensje swoich obywateli z tytułu posiadanych obligacji, tak, że z długu wobec osób prywatnych powstanie dług wobec państwa względnie Banku emisyjnego tego państwa. Wierzę, że przyjdzie do porozumienia banków emisyjnych, bo leży w interesie państw wierzyielskich doprowadzenie do porozumienia i współdziałania banków emisyjnych, albowiem państwa te wobec nieistnienia prywatnego kredytu pieniężnego, względnie towarowego, nie są w stanie eksportować towaru, tak, że mają szalone bezro-

ROZRUCHY W NIEMCZECH

RANNI — BARYKADY NA ULICACH

Berlin, 4 czerwca. (PAT.). W szeregu miast zagłębia Ruhry doszło wczoraj w czorze do walk ulicznych. W Harnborn komuniści usiłowali szturmować gmach sądu w którym toczyła się rozprawa przeciw przywódcy komunistów. Nie mogąc przerwać kordonu policji, demonstranci zaczęli wznosić barykady z płyt brukowych i wozów. Między policją a komunistami wywiązała się krwawa walka, w czasie której padło szereg strzałów. 6 osób zostało rannych. Rozruchy przeniosły się do Duisburga, gdzie komuniści próbowali urządzić pochód głodowy na ulicach miasta. Również w Mülheim powtórzyły się krwawe boje. W Essen demonstranci wyrzucili wóz tramwajowy. W jednej z dzielnic przeciętnego drut przez ulicę, aby powstrzymać samochody policyjne. W Nadrze w miejscowości Wanne-Eikel tłum wtargnął na salę obrad Rady miejskiej.

Berlin, 4 czerwca. (PAT.). Wczoraj wieczorem komuniści urządzili burzliwą demonstrację. Doszło do krwawych starć, w czasie których policja użyła pałek gumowych. Padło szereg strzałów. Wśród aresztowanych demonstrantów znajduje się jeden z posłów komunistycznych na sejm pruski.

Berlin, 4 czerwca. (PAT.). Wczoraj wieczorem grupa hitlerowców urządziła w dzielnicy zachodniej Berlina demonstrację. Wśród okrzyków przeciw Żydom hitlerowcy atakowali przechodniów przyczem doszło do kilku miejscach do bójek.

Berlin, 4 czerwca. (PAT.). Widownia burzliwych awantur było wczoraj posiedzenie rady miejskiej w Bytomiu. Komuniści rzucili na salę bomby cuchnące. Posiedzenie zostało przerwane. Radnych komunistów, którzy wzbranieli się opuścić salę obrad musiała przemocą wyprowadzić policja.

TOW. HENDERSON O ZWALCZANIU WOJNY

Londyn, 4 czerwca. (PAT.). Henderson wygłosił przemówienie, poświęcone zagadnieniu zwalczania wojny. Mówca zaznaczył, że od wielu wieków tak międzywój, jak też wojny zapasywały się na sprawę „okoju” jedynie negatywnie, uważając okresy pokoju za przerwy w ciągłych konfliktach pomiędzy narodami. Obecnie wierzymy w koncepcję, uważającą pokój za potężny czynnik konstruktywny, który należy jaknajprędzej osiągnąć. Świat dotychczas istniał dla wojny, obecnie powi-

nien istnieć dla pokoju. Działacze, pracujący w tej dziedzinie, muszą skłonić opinię publiczną do uznania, że wojna byłaby jeszcze stokroć gorszą katastrofą i nieszczęściem dla ludzkości, niż wojna ostatnia. Henderson podkreślił konieczność wzrostu autorytetu Ligi Narodów i oświadczył, że bliski jest dzień, kiedy będzie rzeczą nie do pomyślenia, aby narody chciały rozstrzygać nieporozumienia inaczej, jak odwołując się do Ligi Narodów lub Trybunału haskiego.

40 MILJONÓW KOBIET PRZECIW WOJNIE

Paryż, 4 czerwca. (ATE.). Briand przyjął dziś delegację Międzynarodowego Związku Kobiet, który liczy obecnie ponad 40 milionów członkiń. Przewodnicząca Rady lady Aberden zapewniła

Briandowi w imieniu Międzynarodowego Związku Kobiet nieograniczoną współpracę dla idei pokoju i zbliżenia narodów.

PO „ZWYCIĘSTWIE” RUMUŃSKIEJ „SANACJI”

Bukareszt, 4 czerwca. (ATE.). Dziś po południu ukazał się oficjalny komunikat o wyniku wyborów do parlamentu rumuńskiego. Lista bloku rządowego otrzymała ogółem 287 mandatów. Ponieważ 70 mandatów przypada libe-

ralom, 12 mandatów Niemcom oraz kilka grupie Jerzego Bratianu, pozostanie dla partii rządowej około 200 mandatów. Narodowa partia chłopska otrzymała 30 mandatów, socjaliści i komuniści po 6 mandatów.

W REPUBLICIE HISZPAŃSKIEJ AUTONOMJA DLA GALICJI

Madryt, 4 czerwca. (PAT.). Rozpoczęły się obrady komisji, która ma opracować konstytucję przyszłego państwa galicyjskiego. Galicja ma być częścią autonomiczną federalnej republiki

hiszpańskiej. Galicja obejmie 4 prowincje. Na terytorium Galicji uznane będą jako równorzędne oba języki hiszpański i galicyjski.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

— Płk. Lindbergh projektuje nowy lot nad oceanem Spokojnym w kierunku krajów Dalekiego Wschodu. Lindbergh ma wyruszyć za 3 tygodnie.

— W kilku punktach Birmanji (Indje) doszło do starć między policją a powstańcami. Ludność muzułmańska napada na hindusów. Kilka sklepów hinduskich splondrowano. Aresztowano kilka osób, w tej liczbie 3 przywódców ruchu separatystycznego.

— bocie, a pieniądze w bankach leżą bezczynnie, bo bez eksportu nie znajdują pieniądze lokaty wewnątrz kraju, a wobec braku zaufania do politycznie nieskonsolidowanych państw zagranicznych lokowanie tych bezczynnie we własnym kraju leżących pieniędzy jest i zagranicą niemożliwe.

Przez współdziałanie banków emisyjnych Europy może dojść bez trudności do powstania gospodarczej Paneuropy socjalistycznej i taka mniejszej — wyobrażam sobie — będzie droga do pozyskania państw także i poza Europą dla światowego gospodarczego Związku socjalistycznego.

Daniel Gross.

— Na okręcie holenderskim „Gemma” znaleziono 391 funtów heroiny, ukrytej w ładunku tkanin. Na parowcu japońskim „Durbanmaru” znaleziono 179 f. heroiny wśród baryłek z oliwą. Ogólna wartość skonfiskowanych narkotyków wynosi 10.000 f. szterl. Oba okręty przybyły do Chin z Europy.

— Na Tamizie w pobliżu Woolwich zdarzył się w czasie gęstej mgły 2 statki, z których 1 zatonał. Załogę uratowano.

SPRAWA TOW. MACHAYA

Przed Sądem Grodzkim w Łachowiczach odbyła się rozprawa przeciwko tow. Józefowi Machayowi, oskarżonemu z art. 129 K. K. za przemówienie na wiecu przedwyborczym na którym tow. M. mówił o Pikiliskach, Borkach, 8 milionach dla Bebe nawybory i t. p. Dowód prawdy Sąd odrzucił.

Sędzia Zanarewski wydał wyrok, kwalifikujący przemówienie tow. Machaya, jako „nawołujące do nienawiści klasowej pomiędzy stanami” i skazując tow. Machaya na 6 miesięcy więzienia. Tow. Machay zapowiedział apelację.

UCIECZKA POGANINA z pod pomnika króla Jana Sobieskiego w Łazienkach

W końcu ubiegłego stulecia, w dobie rozkwitu carskiej okupacji w Warszawie, park Łazienkowski był jak i obecnie miejscem wyznacznym i, niestety, zabójstw oraz samobójstw na tle romantycznym.

Zarządzający Belwederem, pałacem Łazienkowskim i parkiem, emerytowany oficer intendencji rosyjskiej, dla zapobieżenia samobójstwom sfabrykował wiadomość, że z nastaniem nocy w Łazienkowskim parku galopuje na marmurowym koniu król Jan Sobieski, a za nim biega poganin, leżący we dnie pod kopytami konia. Poza-tem, jak głosiła sfabrykowana wiadomość, ów poganin napastuje znajdujące się w okolicach parku niewiasty, a skutkiem tych napastowań u pewnej Żydówki z ul. Rozbrat... urodziły się bliźnięta.

Oczywiście stęgnięta plotka warszawska roznieśliła w mię „autentyczną” wiadomość.

I tu rozpoczęła się akcja o skandalicznym posmaku, w którą wciągnęli się oficerowie Lejbguardji Grodzieńskiego pułku huzarów, którzy od dłuższego czasu mieli porachunki z owym zarządzającym pałacem i parkiem Łazienkowskim.

Otóż pewnego pogodnego dnia pomnik króla Jana przy pomocy łobuzów, działających z polecenia kilku oficerów - huzarów, zezwieszono, ubierając króla w huzarski dolmen, czerwone spodnie, huzarską czapę i przysrajając w czarne zawiesziste wasy. Poganin zaś, leżący pod koniem, miał w ręku zwinięty pergamin z petycją.

I znów wiadomość o tym głupim żarcie rozszedła się lotem błyskawicy po Warszawie i „cała” Warszawa przybyła oglądać pomnik króla. Dziwni to byli jednak ludzie — bo nikt nie reagował na taką zniewagę, mimo, iż było tysiące okazji do „przemalowania” zupełnie naturalnym sposobem paru samopas włóczących się oficerów huzarskich.

Kulminacyjnym punktem zabawy publiczności była ta chwila, gdy lokaje przybyli z Belwederu, zaczęli zmywać farbę z pomnika i odebrali petycję od poganina, która brzmiała mniej więcej następująco: Do General-Gubernatora Warszawskiego. Ja niżej podpisany poganin, leżący od niepamiętnych lat w niewygodnej pozycji pod koniem króla Jana Sobieskiego, niniejszem zobowiązuję się zaprzestać napastowania niewiast, przechodzących parkiem Łazienkowskim, o ile General-Gubernatorstwo Warszawskie udzieli mi urlopu i zezwoli na opuszczenie mojego miejsca służbowego na okres 5 lat. Na czas mojej nieobecności proponuję na moje miejsce umieścić Zarządzającego Pałacem i Parkiem Łazienkowskim (stopień, imię i nazwisko), aczkolwiek za bezpieczeństwo przechodzących niewiast nie biorę na siebie żadnej odpowiedzialności, gdyż wymieniony zarządzający, pomimo swego wieku, posiada ognisty temperament, co może stwierdzić jego żona oraz dwie jego kochanki (imiona, nazwiska i adresy). (—) Podpis.

Zaznaczyć należy, iż pomimo dużego rozgłosu sprawa ta przedko uciła i obecnie pozostały po niej tylko nikłe ślady w postaci fotografii ucharakteryzowanego króla.

Ciekawy jest fakt, iż w „zabawie” tej brał udział rotmistrz Grodzieńskich huzarów, członek panującego domu hiszpańskiego, książę don Chaime do Bourbon (a nie, jak go nazwano w jednym z artykułów dziennikarskich, książę Heine-Burboński (?)). Jest

Zwycięska akcja robotników w Wolbromiu

W dniu 13 maja br. dyrekcja fabryk gumy „Wolbrom” i „Ideal” w Wolbromiu, zawiadomiła Centr. Zw. Rob. Przem. Chemicznego w Krakowie, jak również wywiesiła w portierniach ogłoszenia, że wydawanie deputatu węglowego, należnego w myśl umowy, zostaje z dniem 1 czerwca b. r. zupełnie zniesione, omaz zostanie zlikwidowany konsum fabryczny, w którym robotnicy i robotnice, w myśl umowy, otrzymywali artykuły pierwszej potrzeby po zniżonych cenach.

Odbyły w tej sprawie dwie konferencje w dn. 26 i 27 maja przy udziale Inspektora Pracy i przedstawiciela Związku, tow. Matuli, nie doprowadziły do porozumienia, gdyż przybyły z Olkusza dyr. Otto (znany robotnikom z krwawych wypadków, gdzie z jego winy połała się niewinnie krew robotnicza) wyraźnie oświadczył, że robotnikom w Olkuszu odebrał konsum i węgiel, więc i to samo musi zrobić w Wolbromiu.

Wśród robotników powstało takie

wzbudzenie, że dyr. Otto ledwo spokojnie uciekł z Wolbromia...

Na odbytych zgromadzeniach w dn. 27 maja robotnicy postanowili jednomyślnie proklamować w dn. 28 i 29 maja strajk demonstracyjny (po 2 godzinie dziennie), a w razie, gdyby dyrekcja nie poszła na ustępstwa, prowadzić strajk ogólny aż do zwycięstwa.

Dyrekcja widząc, że robotnicy nie pozwolą pozbawić się swoich praw, sprowadziła w dniu 29 maja inspektora pracy 25 obwodu, p. Federowicza, ale i to nie doprowadziło do porozumienia, gdyż robotnicy odrzucili spisana przez inspektora pracy „umowę”, w myśl której robotnicy mieli otrzymać za konsum tylko 3%.

Odbyta w dni 1 b. m. Konferencja z udziałem p. Westena i sekretarza Związku tow. Matuli, po długiej dyskusji doprowadziła do zawarcia odpowiedniej umowy, mocą której deputaty węglowe zostają nie naruszone, zaś za konsum robotnicy i robotnice otrzy-

mują podwyżkę dotychczasowych plac o 5%. Robotnicy otrzymają bezpłatnie lokal na założenie Robotniczej Spółdzielni, oraz otrzymali przyrzeczenie od dyrekcji fabryk, że, jako zapomoga na założenie Spółdzielni, dostaną 1000 zł. Należność za pobrane z b. konsumu artykuły, będą potrącane nie w całości, lecz na raty t. j.: do 5 zł. na 2 raty; od 5 do 10 zł. na 4 raty; od 10 do 15 na 6 rat; ponad 15 zł. na 8 rat z wypłat dwutygodniowych. Umowa ta jest ważna do 31 grudnia 1931 r.

Przykład powyższy jest jednym z wielu dowodów, że tylko organizacje klasowe mogą skutecznie bronić interesów robotniczych.

Ani jeden robotnik lub robotnica nie może stać poza nawiasem organizacji, gdyż sam pogarsza sobie warunki pracy i egzystencji całej rodziny. Hasło „wszyscy do organizacji klasowej” musi się znaleźć na ustach każdego robotnika i każdej robotnicy.

STRAJK KOLPORTERÓW GAZET

W dniu wczorajszym wynikł strajk ulicznych sprzedawców gazet. Zamknięte były również budki i koszyki z gazetami. Jedynie czynne były i cieszyły się szalonym powodzeniem kioski tow. „Ruch” na ulicach i dworcach kolejowych. W dzielnicach żydowskich sprzedawcy gazet nie ulegli przerwie i wszystkie punkty sprzedaży były czynne normalnie. W związku z tem wczoraj odbyły się nadzwyczajne zebrania Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, w lokalu za spółki kolportażowej „Czytanie” — odbył się więc kolporterów.

Związek wydawców dzienników i czasopism wydał w dniu wczorajszym ode-

zwę do czytelników gazet, w której zawiadamia, iż strajk został zorganizowany przez elementy, którym nie na ręce jest akcja uzdrowienia stosunków na rynku sprzedaży gazet, wszczęta zarówno przez władze jak i przez wydawców pism warszawskich.

Wydawcy pism warszawskich zawiadamiają czytelników gazet, że poczynili wszelkie kroki dla przywrócenia normalnych stosunków na rynku sprzedaży dzienników i czasopism.

W dniu dzisiejszym gazety są sprzedawane przez kioski T-wa „Ruch” i administrację dzienników. Organizacja d-lszych punktów sprzedaży jest w toku, aby ogół czytających nie był pozbawiony pism.

ZAMACH SAMOBÓJCZY KOMENDANTA STRAŻY MARSZAŁKOWSKIEJ

Wczoraj rano popełnił zamach samobójczy przez zażycie 20 proszków veronalu komendant straży marszałkowskiej Sejmu p. Karbowski.

Wezwane pogotowie przewiozło p.

Karbowskiego w stanie ciężkim do szpitala.

Zamach samobójczy popularnego w kołach poselskich komendanta straży marszałkowskiej wywołał szczery żal wśród posłów.

BÓLE NERWOWE I GŁOWY

usmierza i usuwa szybko i skutecznie Togał. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Tysiące udręczonych odzyskało przy pomocy Togału swe zdrowie! Wypróbujcie więc sami dziś jeszcze, leżąc z żądajcie tylko oryginalnych tabletek Togał — niema bowiem nic lepszego! We wszystkich aptekach. Cena zł. 2.— 652

to dziś sędziwy pan, mieszkający w Paryżu i cierpiący środki do życia ze sprzedaży rodzinnych klejnotów, a pozatem bywa lansowany przez jakiś odłam domorosłych monarchistów na — tron polski!

Gedewu.

KOSZTY UTRZYMANIA

W środę, 3 b. m., miało się odbyć w Głównym urzędzie statystycznym posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania w celu ustalenia zmian, jakie zaszły w maju w porównaniu z kwietniem. Posiedzenie to nie odbyło się jednak wobec braku quorum. Nieprzybyli mianowicie wszyscy trzej przedstawiciele pracodawców. Termin następnego posiedzenia komisji wyznaczono na sobotę.

ELŻBIETA SZEMPLIŃSKA.

BEZROBOCIE

(URYWEK POWIEŚCI).

Różia pluwała na stalówkę, spojrziała na nią pod światło, umoczyła w kałamarnię, i wyciągając ramię na całą długość, ugodziła dziewczynę w rękę.

— Proszę odstąpić — rzekła — przecież muszę się rozmachnąć.

Dziewczyna odsunęła się. Koty szarpały taboret: gryzły się, miaucząc przeraźliwie. Kocica kładła się na brzuchu i czołgała po ziemi. Gdy kot podbiegał do niej, przewracała się na grzbiet i broniła się wszystkimi czterema łapami.

Różia mówiła:

— Więc tak: Drodzy rodziciele...

— Rodziciele? — szepnęła dziewczyna. — Rodzice —

— Lepiej będzie: rodziciele, a potem — w imię Ojca, Ducha i Syna rozpoczynam ten list — Dobrze? Już niech mi panienska nie mówi. Już ja nie takim pisałam listy. Z zawodu jestem nauczycielką...

Teraz Różia wzięła nowy rozmach, wyciągnęła i skurczyła ramię; pióro, jak nabrzmiała czernią muchą, wiroowało nad papierem, aż spadło energicznie i nieodwołalnie na pierwszą linijkę, i pozwoliło, by wypłynęła zeń wielka litera D. Teraz przeciotko, stękając i poprawiając to siebie na stołku, to papier, to oglądając niesforą stalówkę, pisała Różia dalej.

Po każdym zdaniu odkładała pióro, suszyła atrament, powiewając arkuszem, i naradzała się ze służącą.

Jednocześnie myślała:

— Powiedzieć 20 czy 50 — a może da mi całą złotówkę? Nowa — ze wsi. Nie będzie śmiała odmówić.

I stęka i poprawia się, aby pokazać, jaka ona sfatygowana jest tą swoją odpowiedzialną i inteligentną robotą.

Wreszcie dostała 50, zabrała swoje manatki i odniosła je wraz z kotami do mieszkania. Wanda już nie spała, patrzyła w sufit, bez mrugnięcia.

Różia myślała, że za 50 groszy będzie pół kilo chleba czarnego i dwa kilo kartofli. Smałcu trochę ma, drzewa wczoraj Władysław skądś przyniósł — o herbatę poprosi panią z trzeciego.

— Zrobię placzków kartoflanych dla dzieci. Ty rozpalał ogień, żeby był, jak przyjdę — powiedziała.

Nie miała już złości do tej Wandy, a co do ognia, wiedziała, że może na niej polegać. Wanda lubiła ciepło, jak koty, a sama godzinę mogła siedzieć przed piecykiem, grzać ręce i patrzeć w płomień.

Było już dobre południe. Ciotka myślała, że Kornelji tylko co nie widać. Zajeżdżała tam na jedenastą,

przenocowali ją, wyjechała o dziesiątej, tak — po winnaby już być.

W sieni spotkała Władysława.

— Zrobię wam placiki — rzekła. — A może wolicie więcej chleba?

— Placki, placki! — wykrzyknął chłopak i wpadł do mieszkania. Był taki mały i chudy, choć miał już dziesięć lat. I miewał przed wieczorem wypieki. Pani z trzeciego mówiła, że to gruzlika, że w takiej niedzy dzieciaki zawsze gruzlika kończą.

— Ale — w takiej niedzy? Czyż oni są najgorsi? Czy niema biedniejszych? Czy nie mają swego dachu nad głową? Czy często się zdarza, aby przez cały dzień choć chleba nie przegryzi?

A ci co pod mostem mieszkają? A ci co poszczą po tygodniu? I mało to dzieci w ten sposób? I czy wszyscy one umierają? Też — w takim razie jużby ludzi nie stało!

Teraz się rozgrzeje — myśli ciotka — te cienkie nożyny sobie wygrzeje, potem się naje — może Kornelji porcję mu oddać?

Może ja tam nakarmię? Może jeszcze na drogę, dla nas, jakieś resztki dadzą? Przecież on krewniak. Ale czy służbę da, jak obiecał?

Gdy wracała, zaczęła ją dozorca.

— He, pani — te koty mi ze sznurka podwijały zara!

Gdy tylko ciotka musiała rozmawiać z osobą wysoko postawioną, jak dozorca, dobra pani, policjant — zaraz głos jej trząsł się, i musiała się jękać.

— Dla-dla-dla-cz-cz-czego? — wyszeptała. — Prz-prz-przecie to chyba nikomu nie szkodzi?

Trzęsła się cała, bo już każą jej koty potopić, albo pozabijać — i tu-liła do garbu na piersi półbochenek chleba i torbę z kartoflami.

— A właśnie, że przeszkadza. Pani Czeczotko mówi — cało godzinę patrzyła, jak te koty dusiła pani na sznurze, i mówi, że to obraza boska, męczący stworzenie, że ona da znać do jakiejś opieki...

— Do opieki? — wyszeptała ciotka skamieniałymi wargami. — Ale przecie ja nie męczę, skąd, boże stworzenie męczę. Nawet Władysław nie wie, co to męczę stworzenie. Tylko u nas zryba wybita, to one wyskoczą i prosto do piwnicy gospodarza. A gospodarz nie da przecie wyjąć — i co? I stworzenie ma się tam na śmierć zamiauczać?

— Ja tam nie wiem. Ta pani da znać do policji — mówiła. I lokatorzy się skarży, że wasz Władysław na złodzieja wyrasta. Wczoraj doktorowa widziała, jak naręczy drzewa ściągnął z wozu.

Dozorca odszedł. Ciotka wbiegła do izby, tułąc do garbu chleb i kartofle. Ogień płonął. Pół naręczy już poszło. Tak zawsze z tą Wandą, jak zacznie palić, to może cały zapas na jeden dzień wymarnować.

Dysząc, obierała kartofle, Władysław jej pomagał, Wanda grzała ręce przed ogniem, koty ocierały się o nogi.

Ciotka nie nie powiedziała.

Co im miała mówić?

Możeby okno jakoś deską zabić? Ze też jej to wcześniej do głowy nie przyszło... I oto pani Czeczotko źle



Do nabycia we wszystkich aptekach i skł. apt. 648

Za fałszerstwa wyborcze aresztują?

W ostatnich dniach dokonano w Łodzi szeregu aresztowań wśród kandydatów i pełnomocników niektórych list ortodoksyjnych. Według powszechnej opinii stoją oni pod zarzutem fałszerstw wyborczych podczas ostatnich wyborów do gminy żydowskiej.

Bank Polski otrzymał drugą transzę pożyczki zapałczanej

Jak się dowiadujemy w dniu 1-go czerwca r. b. agent finansowy koncernu zapałczanego Kreugera przekazał Bankowi Polskiemu na rachunek Skarbu Państwa drugą ratę 6 i pół procentowej pożyczki zapałczanej w wysokości około 140 milionów złotych.

Pierwsza rata pożyczki zapałczanej wpłynęła do Banku Polskiego w końcu marca r. b. i wynosiła 74 milionów złotych.

Stosownie do umowy z koncernem Kreugera druga transza pożyczki zapałczanej miała wpłynąć w dn. 1 lipca r. b., jednak termin jej wpływu został przyśpieszony.

W sprawie przyspieszenia wpłaty tej transzy wyjechał niedawno do Sztokholmu b. min. skarbu p. Matuszewski.

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI W POLSCE

Jak w latach ubiegłych tak i w roku bieżącym powstał komitet obchodu „Dnia Spółdzielczości” mającego się odbyć w dniu 14 czerwca r. b.

Ruch spółdzielczy znajduje zrozumienie nie wśród wszystkich sfer społecznych. Ministerjum W. R. i O. P. zaleciło propagandę tej idei przez popularne pogadanki w szkołach.

Ze strony komitetu poczyniono szereg doniosłych starań, aby uprzystępnienie jaknajszerszym warstwom miast i wsi poznanie zasad i korzyści wpływających z kooperacji.

Prof. Bartłomiejczyk wykonał barwny afisz, który wraz z odpowiednią odezwą zostanie szeroko rozplakatowany.

W dniu obchodu prezesa Rady Spółdzielczej p. J. Kwieciński wygłosi przed mikrofonem odczyt o spółdzielczości.

Dźwiękowy- KINOTEATR

Długa 25 Hipoteczna 8

JOHN BARRYMORE, MARION NIXON

w najpotężniejszej epopei miłosnej

„GENERAL CRACK”

wł. MUZAFILM. NADPROGRAMY.

Ceny miejsc od 50 gr.

UWAGA: W następnym programie wyświetlamy: „MONTE CARLO”.

dla nich usposobiona przez te koty. A przecież do niej to miała biec Rozalia z powodu podatku... Lub do doktorowej — a teraz oto. Ach, ten Władysław!

Wychodzi ciotka Różia z izby, na środku podwórza staje, rozgląda się po oknach kamienicy. Różowa stóra plonie łagodnie na drugim piętrze... Widać klatkę z kanarkiem i gałązkę palmy.

Może więc iść do pani wdowy po adwokacie? Może ona. Zmarło jej dziecko przed dwoma laty. Wtedy wszystkie ubranka oddała dla Władka. Tak, może ona. Lezie więc Różia na górę, ciężka, poczwarna, czarna, jak ropucha, i pokornie skrobie do bronzowych drzwi adwokata.

Otworzyła jej sama pani. Oj, jak wiedzie się Rozalji dzisiaj! pani nie zatrząskuje jej drzwi przed nosem, nie pyta niecierpliwie: co znowu? Ani wykrzykuje ostro: nie mam czasu! Lecz woła:

— O, dobrze, że przychodzicie — i wynosi na głębokim talerzu całą górę odpadków: skrecona skórka słoniny z zupy jest tu, buraczki i kartofle, zgarnięte z talerzy, kostka ciętca, skórki chleba.

— Dz - dz - dziękuję pani za dobre serce — mamrocząc rozpromieniona Rozalia. Chł - chł - chłopiec właśnie ze szkoły wrócił. Taki — i urywa, wlepiając w twarz pani małe ślepi, ponieważ pomyślała, że może doktorowa już opowiedziała swej przyjaciółce o przestępstwie Władysława.

Nie. Jeszcze nie. Napewno. Można przystąpić do rzeczy.

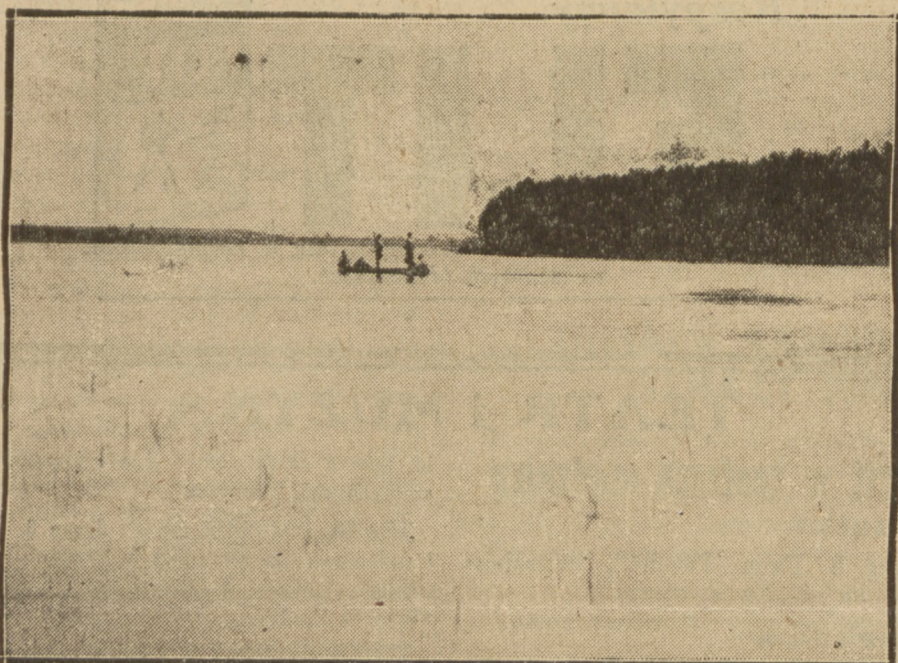
(Dok. nast.).

Z ŻYCIA CZERWONYCH HARCERZY GRY I ZABAWY NA ŚWIEŻYM POWIETRZU, W WODZIE I NA SŁOŃCU

Wiosna i lato są najpiękniejszym czasem w życiu chłopców i dziewcząt robotniczych, zorganizowanych w gromadach czerwono-harcerskich. Jest to okres zamiejskich wycieczek, leśnych obozów i przygód. Tu urzeczywistniają się chłopięce, romantyczne sny, tu wyladują dzieci swą fantazję, pęd do swobody i własnego tworzenia.

Czerwone Harcerstwo daje natu-

ralne ujęcie popędowi i skłonnościom swych wychowanków, daje zahartowanie fizyczne, odporność na trudy i umiejętność radzenia sobie w potrzebie. Poza to czerwoni harcerze obracają się w zdrowej atmosferze klasowo-robotniczej. Wychowując się na najsłabszych ideałach proletariatu, wyrastają na bojowników Socjalizmu.

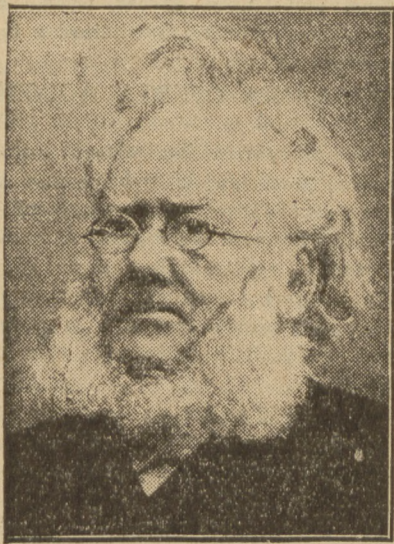


Nasze obrazy przedstawiają sceny z życia czerwonych harcerzy. Na wycieczkach sami sobie radzą: rozbijają namioty, gotują i t. d.

W gorące dni najmielsza zabawa w

wodzie. Oto łódka, wiosłowana przez silniejszych harcerzy, przewozi młodszych, słabszych harcerzy. Na innym zdjęciu widać znów grupkę kąpielących się dzieci.

25-LECIE ŚMIERCI IBSENA



Kilka dni temu upłynęło 25 lat od śmierci słynnego dramaturga norweskiego Henryka Ibsena.

Z Kongresu Niemieckich Socjalistów



Obok mównicy widać olbrzymi portret zmarłego premiera tow. Hermana Müllera.

POMNIK AMUNDSENA W MEDJOLANIE



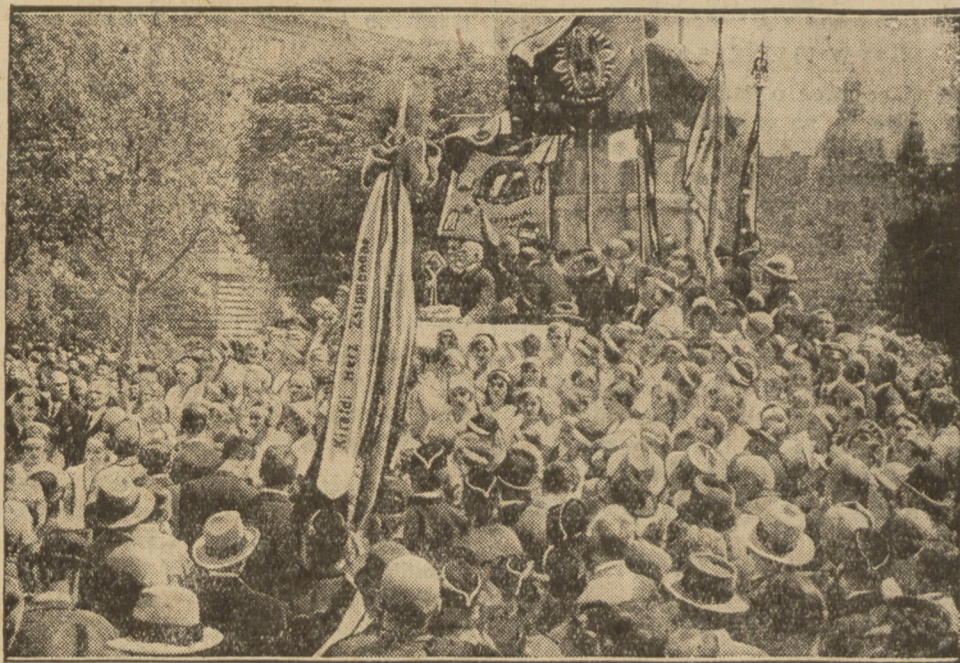
W Medjolanie wybudowany został pomnik ku czci Amundsena, który zginął podczas prób ratowania nieszczęsnej ekspedycji Nobilego.

Robotnicy popierają swoje pismo

ty, pozostając w cieniu riewidzialny. Gdy poszkodowany dostrzegł swą stratę, Leonek już był daleko. Kradzież Leonka stawała się coraz zuchwalsze; ani sąsiad ani szewc i piekarz nie byli przed nim bezpieczni. Wyrastał nagle jakby z pod ziemi i zniknął, jakby się w ziemię zapadał. A kiedy ciotka w beznadziejnym gniewie groziła mu, że złe skończy, wołał przerażony: „Oddajcie mnie do zakładu, bo zostanę bandytą”.

Miał towarzyszy z którymi do wspólki prowadził zyskowny proceder. Z takimi oto współnikami udał się Leonek na wyprawę. Ulica była bezdenną kopalnią, można z niej było wydobywać skarby o jakich się nikomu nie śniło. Trzeba było tylko patrzeć i szukać. Szli sobie z minkami niewiniątek, gdy tuż przed nimi „dziwnym trafem” jakiś pan zgubił „portfel”. Leonek pochwylił go pierwszy. Wyglądał zeń dziesięciozłotowy papier. Chłopcy wyrwali mu

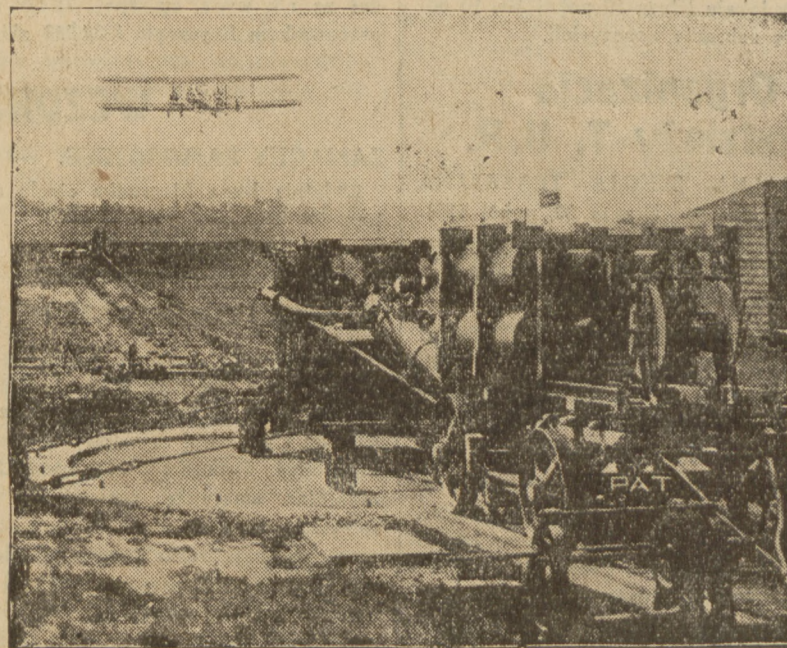
OLBRZYMA DEMONSTRACJA PRZECIW TRAKTATOWI W TRIANON



W Budapeszcie odbyła się ostatnio olbrzymia demonstracja przeciw traktatowi pokojowemu w Trianon, który

pozbawił Węgry większą część ziem na korzyść Rumunii i Czechosłowacji.

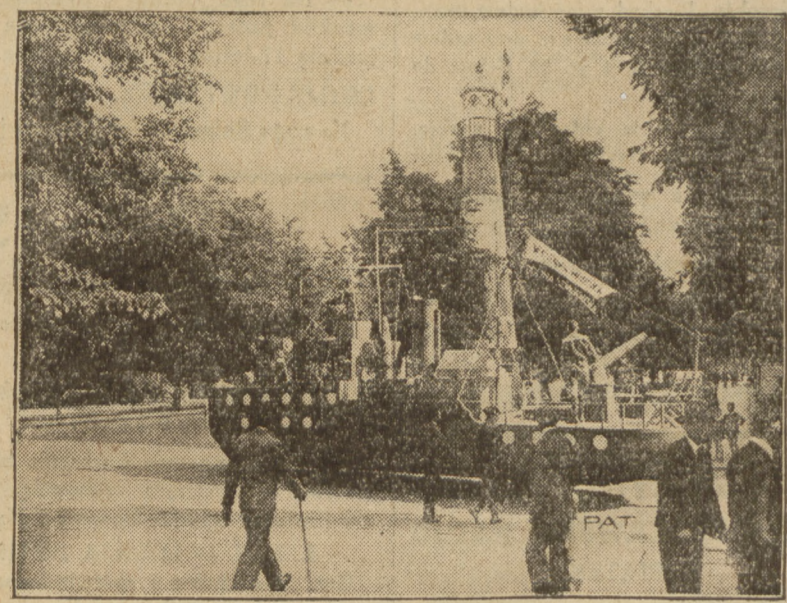
SAMOŁOT WYSTRZELONY W PRZESTWORZA



W Farnborough, w Anglii, dokonano z powodzeniem próby wyrzucenia z katapulty o sile 4000 koni mechanicznych samolotu do bombardowania, wagi około 9 ton. Samolot wyrzucony w powie-

trze w ciągu 2 sekund osiągnął szybkość 50 mil na godzinę. Po dokonaniu lotu nad miejscowym lotniskiem samolot wylądował zupełnie nieuszkodzony.

WYSTAWA MORSKA W DOLINIE SZWAJCARSKIEJ



Zorganizowana staraniem Ligi Morskiej i Rzecznej wystawa morska w Dolinie Szwajcarskiej obrazowo ilustruje bogactwo i kulturalny dorobek naszych ziem pomorskich. Zarząd wystawy wybudował u zbiegu Al. Ujazdowskiej i ul.

Chopina piękny model latarni morskiej, która o zmierzchu płonąc kolorowymi światłami jest prawdziwą ozdobą głównej arterji spacerowej stolicy — Alei Ujazdowskiej.

DZIECKO ULICY

Drzwi poczekalni otwierają się raz po raz i mała chłopięca główka ciekawie zagląda do gabinetu. Drobną, ruchliwą postać nie może ustać spokojnie na miejscu, a bystre czarne oczki szybko przebiegają wszystkie kąty, jakby pragnęły przeniknąć od razu całą wartość wnętrza.

Z cienkich ust ściągniętych charakterystycznie, nadających twarzy dziecka wyraz dziwnie dojrzały, pada niepowstrzymany potok zapytań chaotycznych, beznadziejnych. Niby łódź zagubiona pośród rozhuśtanych fal, błąka się w ich powodzi jedno pytanie natarczywe, wyjęte z pod serca, domagające się opieki, wylonione z mózgu dziecka, z troskanego o swój los: „Czy będę umieszczony w zakładzie?”

Leonek był sierotą i nie pamięta ojca ani matki. Zaledwie od ziemi odrósł,

a już ma swoje doświadczenia życiowe. Z jednego internatu uciekł, bo było niedobrze, z innego usunięto go za różne wybryki. Mieszka u ciotki, a oto ku jej rozpaczki wydano go ze szkoły za szereg kradzieży i zamęt, jaki wytworzył swym nadmiernym temperamentem i paplaniną bez końca.

Odraconego przysparza ulica. Uciekał od rudy i bezczynności i rzucał się w wir ulicy, błakając się do późnego wieczora. Niesyty wrażeń umysł, ruchliwy i przedsiębiorczy, znajdował tutaj bogaty teren do poszukiwań. Tutaj czuł się w swoim żywiole. Ze swych wycieczek wracał podniecony, z kieszeniami obłożonymi drobniactwami i łakociami, które udało mu się wyłowić ze straganów i sklepików. W tym celu sporządził sobie nawet długi kij z hakiem, którym zdobywał upragnione przedmio-

go z ręki, oszukali go haniebrnie, zabierając zdobycz dla siebie. Leonek jest wzburzony do głębi. Jest wstrząśnięty nieuczciwością współników, którzy zawiedli jego zaufanie. Za to powinien być surowo ukarany. Leonek nie poczuwa się do żądrej winy, on wołał pana, chciał oddać „portfel”, co miał zrobić, jeżeli pan go nie słyszał?

Drobną postacią, przewijającą się zrecznym wśród tłumnych ulic, zwrócił na siebie uwagę. Właściciel sklepu aptecznego zaofiarował mu pracę. Ni stąd, ni zowąd znalazł się Leonek na stanowisku chłopca do posyłek. Strzegł pilnie swej tajemnicy przed ciotką, wydając pieniądze według swej woli.

Małymi niestrudzonemi stopami, wierzającymi żałośnie z podartego obuwia, przebiegał miasto wzdłuż i wszerz, bystrym wzrokiem docierając do najodleglejszych krańców. Małeńki dziewczęciolny posłaniec... Pryncypał po-

wierzał mu nawet większe sumy i nigdy Leonek nie radził jego zaufania. Ruch, nadzieja zarobku, praca pochłaniała go całkowicie.

Co innego w składzie aptecznym. Tam nie potrafił oprzeć się pokusie. Pudółka, flakoniki i słoiki znikły w jego kieszeniach. Spostrzegłszy, co się święci, pryncypał wyrzucił Leonka.

Zarim rozstrzygnie się los Leonka, upłynie dużo czasu. I niewiadomo, czy miejsce w zakładzie wychowawczo-lecznym się znajdzie. Tymczasem ulica pograży go ostatecznie w otchłani zła i zepsucia. A później otworzą się przed Leonkiem bramy więzienia.

Bo o ile prosta i krótka jest droga do więzienia, o tyle daleka i zawiła jest — do zakładu wychowawczego.

Irena Dewicz